TEATR ZIEMI LUBUSKIEJ

DYREKCJA I KIEROWNICTWO ARTYSTYCZNE
ZBIGNIEW KOCZANOWICZ

PROGRAM

ZIELONA GÓRA
1954

Julian Tuwim

SZTANDAR

Prawda, prawda, czarnoleski Janie:
„Serce rośnie patrząc na te czasy!"
Tętnem krwi czerwono-chorągwianej
Zaszumiały nasze miasta jak lasy.

Jakaż miała się odezwać Muza
Prócz tej jednej — bojowej, piosennej?
Jakiż kwiat mógł wybuchnąć na gruzach,
Jeśli nie ten pnącz czerwonopienny?

I dlatego ze stolicą rosnę
I po piętrach jej wspinam się kwieciem,
A Ojczyzny moją wielką wiosnę
Jako sztandar wznoszę nad stuleciem.

Taki sztandar, że ziemię okryje,
Taki sztandar, że wieki ponosi,
I gdziekolwiek jego drzewce wbiję,
Tam początek będzie ziemskiej osi.

OD AUTORA

Akcja niniejszej sztuki rozpoczyna się na progu roku 1943, kończy się pod koniec tego samego roku; nie jest to jednak sztuka o okupacji.

Miejscem akcji jest dom przy ul. Twardej, na tej samej ulicy, gdzie w domu pod Nr 22 odbyło się historyczne posiedzenie Krajowej Rady Narodowej; echa tego posiedzenia grają w niektórych partiach aktu trzeciego, — sztuka jednak nie jest o KRN.

Sztuka pt. „**DOM NA TWARDEJ**„ jest o ludziach którzy, w roku 1943 mieszkali na ul. Twardej w Warszawie; ludzie ci, jak wszyscy w Warszawie i w kraju, żyli w czasie okupacji, w czasie egzekucji ulicznych i narastającego ruchu oporu, w czasie skłócenia politycznego i rozkładu tych kół, które niepomne września orientowały się wciąż na t. zw. „rząd" londyński, w czasie wreszcie gdy na wschodzie pod ciosami Armii Czerwonej padła potęga hitlerowska, a w kraju ruch rewolucyjny nabierał coraz większej siły i dojrzałości.

Sztuka mówiąca o ludziach zamieszkałych w Warszawie w roku 1943 nie może milczeć o takich sprawach jak: okupacja, rozkład pewnych kół politycznych, konsolidacja ruchu rewolucyjnego, zwycięstwa Czerwonej Armii, KRN.

Te ogólne sprawy i obiektywne procesy, historycznie sprawdzone, znajdują swoiste odbicie w charakterach i nerwach postaci scenicznych, w zdarzeniach i atmosferze sztuki, w losach ludzkich.

Sztuka teatralna — jak trafnie to sformułowano w toku dyskusji wśród pisarzy radzieckich — nie może być „wieszakiem dla ideologii", sztuka, jak wiadomo, ukazuje ludzi, — jeśli ludzie ci będą prawdziwi, jeśli wraz z nimi wejdzie na scenę prawda tamtych czasów i spraw, jeśli teatr posługuje się konkretami a nie gadaniem „w ogóle" i gdy w realistycznej kompozycji ujawnia się siła uogólnienia i typowość zjawiska.

Nie moją rzeczą jest sądzić, o ile ten zamiar autorski został urzeczywistniony czyli napisany, a następnie przez teatr pokazany.

Sztuka mogła by nosić tytuł „odejście Jana Korbuta", a jeszcze ściślej „Odejście Korbuta i innych", ponieważ w centrum uwagi autorskiej jest sprawa zejścia z widowni klasy przeżytej i historycznie skończonej; odchodzi Korbut i inni, lecz ziemia polska nie zostaje bez gospodarza; nowe siły społeczne wkraczają do historii; akcentem optymistycznym naszych nowych dziejów jest sprawa powołania do życia Krajowej Rady Narodowej.

Sztuka, która nie jest sztuką o KRN, bo mówi o odejściu Korbuta i innych, nie może jednak na końcu swego dramatycznego toku nie ukazać tego światła jakie zajaśniało pod koniec mrocznego roku 1943 tj. faktu o powołaniu do życia KRN.

Ale idzie tu jedynie o końcowy akcent, o zaznaczenie nowej drogi, a nie o dramatyczne opracowanie zagadnienia.

W teatrze gra nie tylko to, co ukazujemy na scenie; w teatrze gra również to, co widz przynosi z sobą, suma jego wspomnień i doświadczeń; wystarczy by teatr zaapelował do tych wspomnień i doświadczeń i spektakl gra wtedy wzmożonymi barwami. Idzie mi tu o rzecz dość istotną: w sztuce, której rama czasowa zamyka się na końcu grudnia 1943 roku, nie mogłem — nie schodząc z gruntu realizmu — ukazać znaczenia powołania KRN w tej perspektywie, jaką dały jej dopiero lata następne, zwycięskie lata polskiej rewolucji i lata budowania państwa ludowego. Tę perspektywę właśnie przynosi z sobą widz do teatru, wiedzę o latach, które nastąpiły po 31 grudnia 1943 roku, wiedza ta uzupełnia sztukę uzupełnia spektakl teatralny.

Kazimierz Korcelli

TŁO HISTORYCZNE »DOMU NA TWARDEJ«

„Dom na Twardej", jak piszę o tym na innym miejscu, jest sztuką nie o postaciach historycznych, ale o zwykłych ludziach mieszkających w 1943 roku na jednej z ulic Warszawy. Ale najzwyklejsi nawet ludzie żyją w ramach społeczeństwa, na konkretnym świecie. A świat ma swoją historię. Ludzie nie są wolni ani od społeczeństwa ani od historii.

Zaznaczamy przeto tu szkicowo:

Akt pierwszy „Dom na Twardej" dzieje sie pod koniec stycznia 1943 roku. Jest to czas, kiedy terror okupanta hitlerowskiego przybiera na sile. Ale jednocześnie wzmaga się siła ruchu oporu polskiego. Dzieje się to mniejwięcej w rok po powołaniu do życia Polskiej Partii Robotniczej. Na froncie wschodnim są to dni poprzedzające kapitulację armii marszałka von Paulusa pod Stalingradem.

Akt drugi dzieje się dnia 15 lipca 1943 roku. Terror faszystowski rośnie, lecz umęczona Warszawa zdobywa się na codzienne akty bohaterstwa. Oddziały Gwardii Ludowej, doły Armiii Krajowej i cywilna ludność prowadzą nieustanną walkę z hitlerowskim najeźdzcą.

Na froncie wschodnim armie Hitlera cofają się pod zwycięskim naporem Armii Czerwonej; trwa właśnie gigantyczna bitwa w rejonie Orzeł-Kursk.

W światku politycznym londyńskiej emigracji zamieszanie: po śmierci gen. Sikorskiego epigoni Piłsudskiego dorwali się do władzy i z akcji antyradzieckich uczynili rację stanu. Kurs antyradziecki przeniesiony został również na teren kraju. W momencie, gdy na ziemi radzieckiej działał już Związek Patriotów Polskich, a Armia Czerwona wraz z Wojskiem Polskim niosła skatowanej Polsce wolność, — delegatura „rządu" londyńskiego uruchamiała wszelkie swe agentury do walki z polską rewolucją i ze Związkiem Radzieckim; jedną z tych agentur był osławiony Komitet Antykomunistyczny t. zw. „Antyk".

Jednocześnie w Warszawie i kraju lała się krew patriotów walczących o wolność; w pierwszych szeregach walczących szli rewolucjoniści.

Dnia 15 lipca 1943 roku na Placu Żelaznej Bramy w Warszawie oddział Gwardii Ludowej obrzucił granatami tramwaj wypełniony hitlerowcami.

Dziś na tym miejscu na pamiątkę boju wisi brązowa tablica.

Akt trzeci dzieje się 31 grudnia 1943 r.

Zwycięska ofensywa Armii Czerwonej trwa, a w Warszawie, w domu przy ulicy Twardej 22 przedstawiciele ugrupowań demokratycznych powołali do życia reprezentację polityczną Narodu Polskiego — Krajową Radę Narodową; historycznemu posiedzeniu przewodniczył przedstawiciel Komitetu Centralnego Partii — obywatel „Janowski", którego prawdziwe nazwisko brzmi: Bolesław Bierut.

K. K.

KAZIMIERZ KORCELII

W rubryce teatralnej Polski Ludowej Kazimierz Korcelli zapisał się pięcioma prapremierami. Ilością zrealizowanych na scenie sztuk przewyższył go tylko jeden pisarz — Roman Brandstaetter. Twórczością Korcellego interesowali się najwybitniejsi ludzie naszego teatru. Ostatnią pracą reżyserską Juliusza Osterwy nad współczesną sztuką polską była „Papuga" Korcellego, wprowadzona na scenę Teatru Polskiego w Warszawie w roku 1946. Rok później Teatr Wojska Polskiego w Łodzi wystawił jego „Bankiet". Inscenizował sztukę Leon Schiller — przy współpracy reżyserskiej Jerzego Kaliszewskiego. Inteligentna reżyseria Ludwika René i piękne dekoracje Jana Kosińskiego przyczyniły się do wielkiego sukcesu „Najazdu" („Stefana Czarneckiego i jego żołnierzy") w Teatrze Wojska Polskiego w Warszawie (1952 r.). Pełną umiaru i prostoty postać hetmana stworzył Wojciech Brydziński. Za Warszawą powtórzyły „Czarneckiego" Teatr Powszechny w Łodzi i Teatr Polski w Poznaniu (1953 r.).

Teatr Gnieźnieński dał prapremierę sztuki Korcellego „Dzień na prowincji" (1953 r.).

Nagrodzony drugą nagrodą na konkursie Ministerstwa Kultury i Sztuki i Związku Literatów Polskich — „Dom na Twardej" przygotowuje jednocześnie kilka teatrów.

Uroczysta premiera odbędzie się dnia 22 lipca w Lublinie. Tego samego dnia Teatr Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze czci X-lecie Polski Ludowej przedstawieniem tej sztuki, tak blisko związanej z wielkimi wydarzeniami w historii naszego kraju.

* * *

Twórczość Kazimierza Korcellego nie jest jednolita. Trudno zrazu doszukać się w niej jakichś wspólnych elementów, powtarzających się motywów, a nawet pewnych cech stylistycznych, które np. tak wyraźnie charakteryzują i określają dramaty Romana Brandstaettera. Aluzyjna i intelektualna ironia „Papugi" dziejąca się w bardzo wyimaginowanej Francji — w niczym nie przypomina patetycznej retoryki „Czarneckiego". Od siedemnastowiecznego kostiumu historycznego daleka na pozór droga do współczesnego miasteczka prowicjonalnego, pokazanego w „Dniu na prowincji" nie sposób też domyślić się jakiekolwiek pokrewieństwa między szkicowo, ułamkowo zarysowanym „Dniem na prowincji", naświetlonym niejako techniką migawkową, a emocjonalnością, płynącą gorącym nurtem pod niemal każdym zdaniem „Domu na Twardej".

Te różnice są wyrazem dużej rozpiętości zainteresowań autora, który starał się zawsze znaleźć najodpowiedniejszą formę dla przedstawienia

— nie tylko pasjonującego go problemu, ale przede wszystkim człowieka w przełomowej sytuacji historycznej.

Mocną stroną dramaturgii Korcellego jest kondensacja ostrych środków satyrycznych, trafne operowanie dosadnymi replikami w dialogu. A od efektownej, błyskotliwej, pełnej goryczy i pesymizmu „Papugi" aż po ostatnią sztukę prowadzi trudna lecz konsekwentna droga do coraz pełniejszego, realistycznego widzenia świata. Pisarz porzuca stanowisko szyderczego obserwatora, segreguje i hierarchizuje fakty, oddziela wyraźnie plewy od ziarna, nie tylko protestuje, ale walczy o jasny wytknięty cel.

Jeżeli z tej perspektywy spojrzymy na „Papugę" sztukę rozwichrzoną, konstrukcyjnie nie bardzo zwartą, przeładowaną symbolicznymi rekwizytami — dostrzeżemy w niej wnikliwy i bezkompromisowy porachunek z oportunistyczną moralnością mieszczańską. — Rzecz dzieje się na kilka lat przed ostatnią wojną. Wychowankowie burżuazyjnej szkoły francuskiej zjeżdżają się po piętnastu latach na spotkanie byłych abiturientów. Jest wśród nich deputowany, mer, prokurator, są i inni, którym się nie powiodło. Wszyscy jednak spłowiali wyrzekli się dawnych idei, żyją z dnia na dzień.

Groteskowe figury, niby cienie dawnych ludzi, pętają się z kąta w kąt. Okłamują innych i siebie. Nie chodzi im o nic, rządzi nimi tylko chęć zrobienia jakiejś kariery i strach przed jutrem. Czekają na przybycie kolegi na wpływowym stanowisku. Mer o znamiennym nazwisku Gigolun radzi więc „ręce podnieść, ale paluszkami nie deklarować się odrazu". Wie, że w Europie, nad którą zawisła już groźba faszyzmu „nie mówi się rozumiem, bez słucham". „Wszystko, co będzie na nowo, będzie bez nas" — stwierdza deputowany Columbus i zaraz dodaje — „a świat beze mnie — mnie nie interesuje".

Przeraźliwy bełkot zdeprawowanych i zastraszonych mieszczuchów przerwą bomby hitlerowskich bombowców. A Marta, wchodząca z towarzyszami do szkoły, usłyszy w tym bełkocie pierwszy ludzki głos: „precz z faszyzmem! Niech żyje wolność"! Ale będzie to głos papugi.

Rezygnując z pogoni za oryginalnością formy i wyrzekając się udziwnienia sytuacji napisał Korcelli swój dramat historyczny pt. „Najazd" (Stefan Czarnecki i jego żołnierze"). Akcja sztuki toczy się zgodnie z współczesną wiedzą o naszej przeszłości. Na prawidłowo naszkicowanym tle obyczajowym epoki rysują się poszczególne grupy postaci. Widzimy więc realistycznie przedstawiony obóz szwedzkich napastników oraz dumnego i gwałtownego ich wodza, Karola Gustawa — i magnatów, związanych z królem polskim, którzy gromadnie uciekają ku granicy śląskiej, opuszczając kraj w pożarach i zgliszczach — i warchołów szlacheckich brutalnych i nieludzkich wobec chłopów, uległych i tchórzliwych wobec zaborcy.

Tym przedstawicielom zdrady narodowej autor przeciwstawia bohaterską postawę Czarneckiego i jego żołnierzy. A wojsko Czarneckiego w swej olbrzymiej większości rekrutuje się z bezimiennych mas ludowych. Pod sztandary dzielnego dowódcy ciągną ze wszystkich stron kraju zastępy prostych ludzi z żup solnych, od pługa, od rzemieślniczego warsztatu. Zwerbowała ich nienawiść do wroga i głęboki, szczery patriotyzm.

Autor w przedmowie napisał, że zadaniem jego sztuki było nadanie nazwisk tym bezimiennym, chłopskim bohaterom, którzy ginęli w obronie ziemi, na której żyjemy. I ten cel osiągnął. Bardzo ludzki, lecz ra-

czej dostojny i chłodny hetman nie wpisze się tak silnie w pamięci widza, jak twarde słowa górala Jarząba z Czarnego Dunajca i kaszuba Budzisza spod Gdańska — tych nieznanych nam z żadnej kroniki bohaterów z dwóch krańców Polski, walczących trzysta lat temu o wolność ojczyzny.

Ambitną próbą pokazania ludzi małego miasteczka w pierwszych latach Planu Sześcioletniego była sztuka Korcellego „Dzień na prowincji". Mimo szkicowego potraktowania niektórych postaci udało się autorowi stworzyć interesującą sylwetkę starego dziennikarza i bardzo prawdopodobnie pokazać jego przemianę.

Ostrość satyrycznego spojrzenia, lapidarny dialog, świetnie charakteryzujący poszczególne postacie, stopniowanie napięcia dramatycznego, atmosfera sztuki, znakomicie odtwarzająca grozę hitlerowskiej okupacji — to nieprzeciętne zalety ostatniej sztuki Korcellego „Dom na Twardej". Największym jednak osiągnięciem dramatu wydaje mi się to, że autor, zamykając akcję w ściankach mieszczańskiego domu i wprowadzając w większości osoby z odchodzącego, umierającego świata, potrafił równolegle do nurtu pierwszego, kształtującego indywidualny los ludzki, pokazać nurt drugi — ogólny: perspektywę i wielkość wydarzeń, związanych z powstawaniem Krajowej Rady Narodowej.

Los mieszkańców wiąże się tysiącem nici z życiem Warszawy, tej za oknami, niewidocznej, a jednak ciągle obecnej. Z ulicy warszawskiej dochodzą strzały, stamtąd przychodzą szubrawcy okupacyjni, spekulanci i zdrajcy spod znaku NSZ. Ale wibruje w sztuce silnym pulsem życie innej Warszawy, Warszawy walczącej o lepsze jutro, o sprawiedliwość społeczną.

Kiedy w dramacie Gorkiego umiera jego Jegor Bułyczow — za sceną rozlega się zwycieski hymn Rewolucji. U Korcellego, w czasie upiornego tańca rozhisteryzowanych niedobitków ginącej klasy, kiedy moribunda Korbut zrywa ostatnią więź, łączącą go z życiem — żołnierze Gwardii Ludowej strzegą domu, w którym decyduje się przyszłość kraju.

I jak Szura u Gorkiego opuści ojca, ażeby powitać świat nadchodzących czasów — tak Monika z „Domu na Twardej" odejdzie od Korbuta, ażeby służyć dobrej i wielkiej sprawie.

Sztuka Korcellego wnosi trwałe wartości do naszej literatury, jako sztuka walcząca i jako wstrząsający dokument naszej przeszłości.

Stanisław Hebanowski

Polska Partia Robotnicza na czele walki Narodu o wyzwolenie narodowe i społeczne

Polska Partia Robotnicza wyrosła i okrzepła w walce o wyzwolenie narodowe które łączyła ściśle i nierozerwalnie z wyzwoleniem mas pracujących z ucisku polskiej burżuazji i obszarnictwa, ze zwycięstwem sił socjalizmu i postępu, które uosabiał Związek Radziecki.

PPR uzbrojona w ideologię marksizmu-leninizmu wysuwała program budowy Polski Ludowej, zaprzyjaźnionej i sprzymierzonej z ZSRR, Polski bez wyzysku kapitalistycznego i obszarniczego, bez ucisku mniejszości norodowych, Polski na prastarych ziemiach zachodnich nad Odrą i Nysą.

PPR była pierwszą partią, która rzuciła w naród hasło: „Twórzcie oddziały partyzanckie" i dla wprowadzenia tego hasła w życie zorganizowała Gwardię Ludową.

Już 15 maja 1942 r. wyruszył w lasy piotrkowskie pod dowództwem Franciszka Zubrzyckiego pierwszy oddział Gwardii Ludowej. Słabo uzbrojone oddziały GL uczyły się walczyć, zdobywać w walce broń na wrogu i zwyciężać w boju. Uczyły one jednocześnie cały naród, że walka z okupantem hitlerowskim jest możliwa i konieczna.

W czasie gdy dowództwo AK, przeżarte hitlerowską agenturą, gromadziło broń, która rdzewiała w magazynach i nie dopuszczała do rozwinięcia masowych działań partyzanckich, gdyż chciało zachować siły na przyszłą walkę przeciwko ludowi polskiemu i ZSRR o przywrócenie rządów sanacyjnych — ruch partyzancki GL zadawał okupantowi ciężkie ciosy. W okresie zaledwie półtora roku — od maja 1942 r. do 15 grudnia 1943 r. gwardziści wykoleili 127 niemieckich pociągów wojskowych i transportów broni i żywności, zniszczyli 36 stacji kolejowych, 292 urzędy gminne, stoczyli 237 większych bitew i potyczek, zwolnili 1450 więźniów z obozów hitlerowskich. W 1944 r. gwardziści przeprowadzili wielkie bitwy z hitlerowską armią, jak naprzykład bitwa w lasach lipskich, lub bitwa z dywizjami pod Rzeczycą, albo też bitwa pod Gruszką — w których liczba zabitych hitlerowców sięgała wielu tysięcy. Gwardia Ludowa była również pionierem zbrojnych walk w miastach. Pamiętne jest zajęcie jesienią 1942 r. przez gwardzistów gmachu KKO i skonfiskowanie wydartej ludności polskiej kontrybucji, obrzucenie granatami „Cafe Club", Restauracji na Dworcu Głównym i Drukarni gadzinówki — „Nowego Kuriera Warszawskiego" w odwet za 50 peperowców, powieszonych za wysadzenie torów kolejowych na węźle warszawskim.

Za Warszawą poszły inne miasta Polski. GL była również jedyną organizacją, która czynnie pomagała bohatersko walczącemu Getto w Warszawie. W tej walce, prowadzonej na śmierć i życie, padły tysiące najofiarniejszych członków PPR.

Gwardia Ludowa szczególną wagę przywiązywała do walki przeciwko transportom wojskowym, które Hitler wysyłał na front wschodni przez Polskę. Pod koniec okupacji na torach polskich przeciętnie co drugi dzień wykolejał się na którejś z linii pociąg niemiecki wysadzony

Kazimierz Korcelli

DOM NA TWARDEJ

sztuka w 3 aktach

JAN KORBUT . . .	— *Zbigniew Koczanowicz*
MONIKA	— *Janina Węglanówna*
	— *Teresa Watras*
FRANKOWSKI . . .	— *Bronisław Gałęcki*
ADAM	— *Jerzy Próchnicki*
ŁADA	— *Stanisław Cynarski*
ANTOSIOWA . . .	— *Amelia Szymańska*
GUSTAW	— *Zbigniew Pieczul*
JÓZEF SOWA . . .	— *Adam Kurczyna*
WROŃSKI . . .	— *Tomasz Brzeziński*
BRUK	— *Zdzisław Nowicki*
KLARA	— *Zofia Friedrich*
HRABINA . . .	— *Jadwiga Wrońska*
ZUZA	— *Wiesława Żelichowska*
PORAJ	— *Jan Dębski*

Rzecz dzieje się w Warszawie od stycznia do 31 grudnia 1943 roku

Współpraca dramaturgiczna:
Stanisław Hebanowski

Reżyseria: *Zbigniew Koczanowicz*

Asyst. reż.: *Amelia Szymańska*
Zdzisław Nowicki

Scenografia: *Adam Stańkowski*

Kier. Admin. *Andrzej Romańczak*

Kier. techniczny:
Waldemar Jodkowski

Inspicjent:
Józef Michalcewicz

p. o.Brygadier sceny:
Jan Grymowicz

Pracownia malarska:
Ryszard Szymkowski

Pracownia modelatorska:
Tadeusz Rogowski

Pracownia krawiecka:
Olimpia Godlewska
B. Pochanke

Oświetlenie:
Władysław Lisowski

Pracownia stolarska:
Stanisław Swiątek

Pracownia tapicerska:
Witold Bojaczuk

Efekty akustyczne wykonane przez zespół techniczny Radiowęzła w Zielonej Górze

w powietrze przez gwardzistów, podczas gdy działacze akowcy otwarcie mówili, że radzi by masłem smarować szyny, po których jadą pociągi z wojskiem hitlerowskim przeciwko bolszewikom.

Dowództwo AK, przeżarte przez gestapowskich agentów coraz wyraźniej ujawniało swe antynarodowe i antyradzieckie oblicze, podsycane przez „rząd emigracyjny" który wycofał do Persji wojska Andersa, zorganizowane i wyekwipowane przez Związek Radziecki i Polską Partię Robotniczą.

W miarę jak przybierała na sile ofensywa Armii Radzieckiej, rząd londyński za pośrednictwem swych agentów w kraju, współpracując z Gestapo, podjął zbrodniczą akcję mordów bratobójczych wymierzonych przeciwko partyzantom GL. Nie na rękę była panom z Londynu walka chłopów z Zamojszczyzny, w której okupant uprowadzał dzieci i palił domy. Nie na rękę im było, że młodzież uciekając przed masowymi łapankami szła do lasów do partyzantki GL — chociaż ją „Rząd" przed tym przestrzegał. W rozpaleniu wojny domowej, która była na rękę hitlerowcom, widział obóz reakcji jedyną drogę do zachowania swej władzy, która przez walkę ludu polskiego organizowanego przez PPR, była zachwiana.

Pierwsze rozpoczęły tę brudną robotę tak zwane „Narodowe Siły Zbrojne" (NSZ). 9 sierpnia 1943 roku oddział zbirów z tej organizacji endeckiej zaprosił na wspólną naradę dowództwo oddziału GL im. Kilińskiego w pobliżu wsi Borów, powiatu krasnostawskiego. Narada miała dotyczyć wspólnej walki przeciwko okupantowi. Okazało się, że był to podstęp uknuty wespół z hitlerowską żandermerią. NSZ-owcy zamordowali 26 gwardzistów i 4 chłopów okolicznych, którzy byli w gościnie u partyzantów.

Politykę polskiej reakcji bez osłonek określił „Warszawski Dziennik Narodowy" z dnia 30. X. 1943 r. pisząc: „Wszystko, co jest przeciwniemieckim atakiem, jest w tej chwili zdradą Polski". Polska Partia Robotnicza demaskowała zdradziecką, antynarodową politykę „rządu londyńskiego" i jego zwolenników, nie dając się sprowokować do walk bratobójczych, które leżały w interesie okupanta i reakcji polskiej. PPR dążyła do zjednoczenia wszystkich szczerze demokratycznych sił narodu do walki o wyzwolenie kraju z niewoli hitlerowskiej, o Polskę bez wyzysku, o Polskę Ludową. Antynarodowa i prowokacyjna polityka obozu reakcji wywoływała nienawiść wśród uczciwych, demokratycznych elementów w różnych partiach. Walka PPR i jej program znajdowały coraz większe poparcie w masach. Armia Radziecka potężnymi ciosami miażdżyła hitlerowskie wojska i zbliżała się milowymi krokami do granic Polski. PPR od pierwszej chwili swego powstania wskazywała, że tylko sojusz z ZSRR może przynieść Polsce wyzwolenie. Masy pracujące przekonywały się coraz bardziej, że słuszność była po stronie PPR, że PPR jest jedyną prawdziwie demokratyczną i rewolucyjną partią, która reprezentuje najżywotniejsze interesy całego ludu pracy, całego narodu polskiego.

Do współpracy z PPR przystępuje lewicowy odłam PPS t. zw. RPPS która przezwyciężając reformizm i nacjonalizm wchodziła stopniowo na słuszną drogę. PPR współpracowała również z radykalnym odłamem ruchu ludowego, który oderwał się od zdradzieckiego mikołajczykowskiego SL i zgrupował się wokół pisma „Wola Ludu".

Z Gwardią Ludową zaczynają współdziałać partyzanci z Batalionów Chłopskich którzy nie chcieli iść pod komendę dowództwa AK. Spod tego

dowództwa wyłamują się również poszczególne oddziały AK, które przejrzały oszustwo i przystępowały do walki razem z GL.

Pod przewodem PPR tworzył się front narodowy, front walki o wyzwolenie narodowe i społeczne w oparciu o sojusz z ZSRR pod kierownictwem klasy robotniczej.

„Nigdy nie stawialiśmy haseł frontu narodowego — mówił na III Plenum Bolesław Bierut — inaczej jak w sposób, który wiąże, jednoczy w walce masy proletariackie, robotników, chłopów, inteligencję, drobnomieszczaństwo z wyłączeniem wielkich kapitalistów, przeciwko nim i okupantowi. Równocześnie coraz bardziej odsłaniał swe oblicze front zdrady narodowej, związany z międzynarodową reakcją, która umyślnie z roku na rok zwlekała z zaatakowaniem Hitlera od zachodu, aby opóźnić klęskę hitleryzmu i wykrwawić ZSRR.

Lecz wojska radzieckie pod genialnym dowództwem Stalina posuwały się szybko naprzód druzgocąc hitlerowskie armie, zbliżały się już do Polski. Nadchodziła chwila wyzwolenia kraju. PPR zrozumiała, że zbliżają się chwile, które zadecydują o tym czy Polska ma się odrodzić jako Polska kapitalistyczna czy jako Polska ludu pracy. Zagadnienie walki o władzę polityczną, o treść klasową tej władzy, wysunęło się na czoło. Z inicjatywy PPR powstała w Warszawie w noc sylwestrową 1943 roku na 1944 rok Krajowa Rada Narodowa, podziemny ośrodek władzy mas ludowych z klasą robotniczą na czele, której przewodniczącym został tow. Bolesław Bierut. W skład KRN weszli również jednolitofrontowi pepesowcy i radykalni ludowcy oraz bezpartyjni i demokraci.

Krajowa Rada Narodowa utworzyła zbrojną armię narodu — Armię Ludową na której czele stanął stary działacz KPP Franciszek Jóźwiak-Witold.

„Powstanie KRN — mówił Bolesław Bierut — było zwycięstwem myśli politycznej PPR, otwierało nowy etap walki po władzę, o narodowe i społeczne wyzwolenie polskich mas ludowych".

KRN w swym manifeście wytoczyła jasny program walki o niepodległą, demokratyczną i ludową Polskę w oparciu o braterski sojusz ze Związkiem Radzieckim, o program walki o władzę dla ludu pracującego pod kierownictwem klasy robotniczej, o całkowite wyzwolenie narodowe i społeczne. Manifest KRN głosił wywłaszczenie ziemi obszarniczej i oddanie jej chłopom i robotnikom rolnym, unarodowienie wielkiego i średniego przemysłu, banków, transportu, demokratyzację aparatu państwowego, upowszechnienie oświaty i kultury, ustalenie granic zachodnich nad Odrą i Nysą, uznanie prawa narodu ukraińskiego i białoruskiego do połączenia z braćmi na Ukrainie i Białorusi Radzieckiej.

Krajową Radę Narodową uznał również Związek Patriotów Polskich zorganizowany przez komunistów polskich z tow. Alfredem Lampe na czele — Dzięki pomocy i poparciu Związku Radzieckiego, Związek Patriotów Polskich zorganizował I Dywizję im. Tadeusza Kościuszki, która rozrosła się w korpus a następnie I Armię Polską w ZSRR.

Wybitnymi organizatorami byli działacze komunistyczni: Aleksander Zawadzki, Roman Zambrowski, Edward Ochab, Jakub Berman, Hilary Minc i inni.

Powstanie KRN odkryło nową kartę w dziejach klasy robotniczej i narodu polskiego, kartę odrodzenia Polski.

»Bilansujemy«

Okres działalności Teatru Ziemi Lubuskiej od stycznia do lipca bieżącego roku, okres półroczny pracy wojewódzkiego teatru jest momentem półfinałowej kontroli sił i możliwości, jest półmetkiem na trasie planowanych osiągnięć artystycznych. Jeśli chcemy bez zadyszki czy awarii przerwać taśmę rozpiętą na mecie, jeśli chcemy wywiązać się z wziętych na siebie zobowiązań, o których przed półrokiem na tym miejscu mówiliśmy — winniśmy skontrolować efekty pracy już dokonanej i rozpatrzyć wszystko co niezbędne i pilne do owocnego kontynuowania tej pracy.

Mamy za sobą sześć premier. Tyle zaplanowaliśmy. Z tych sześciu jedna premiera (Szczęście Frania — Perzyńskiego) przewidziana była dopiero na drugie półrocze, ale ze względu na trudności obsadowe weszła do repertuaru I półrocza na miejsce sztuki Ostrowskiego „Zły dzień". Wszystkie pozostałe premiery były z początkiem sezonu zaplanowane.

W tym czasie reżyserowali gościnnie: Irena Ładosiówna, Danuta Pietraszkiewicz — reżyserki scen warszawskich i Artur Młodnicki — reżyser i aktor z Wrocławia. Niestety aktorskie występy ograniczyć się musiały do kilku przedstawień w których wystąpiła Irena Ładosiówna w roli Żelaznej w sztuce Panna Maliczewska.

Kilkakrotnie kierownictwo teatru zwracało się do poszczególnych dyrekcji — poszczególnych teatrów z prośbami o pomoc. Zawsze spotykaliśmy się z niezmienną odpowiedzią „gra, jest w repertuarze". A jeden z czołowych teatrów w Polsce — odpowiedział na prośbę w sprawie wypożyczenia aktorki na rolę Maliczewskiej: — „nie możemy wypożyczyć „iksińskiej" — bo jeszcze nie wiemy, czy przypadkiem wreszcie po 2 latach nie obsadzania jej w repertuarze — nie znajdziemy dla niej roli". — My poradziliśmy sobie własnymi siłami i to z wynikiem bardzo dodatnim — a oni roli jeszcze nie znaleźli.

Koczanowicz Zbigniew
Reżyser sztuki **„DOM NA TWARDEJ"**

W ciągu ubiegłego półrocza wystąpili na naszej scenie po raz pierwszy: Dworzyńska Dorota, Watras Teresa, Węglanówna Janina, Andrzejczyk Bolesław, Masłowski Stanisław, Wyszyński Józef i niżej podpisany. W najbliższym czasie — czy raczej w najbliższej premierze wystąpi nowo-zaangażowany Dębski Jan. Czy sztuki grane w piewszym półroczu spełniły swoje artystyczne zadanie, czy i w jakim stopniu przyczyniły się do kształtowania się życia kulturalnego naszego województwa — ten sąd pozostawiamy czytelnikom a zarazem naszym „konsumentom" teatralnym. Przyjrzyjmy się tylko danym cyfrowym.

Zofia Friedrich

W ciągu I półrocza Teatr Ziemi Lubuskiej dał łącznie 255 przedstawień w tym 37 sztuk ubiegłego sezonu. Przedstawienia nasze oglądało 88.891 widzów.

Największą ilość przedstawień w tym okresie osiągnęły „Damy i Huzary" (63), na drugim miejscu przed Maliczewską i Szczęściem Frania jest Okno w lesie — Rachmanowa (51). Ze sztuk repertuaru I półrocza — w drugim półroczu przewiduje się jeszcze 64 przedstawienia, a więc 6 sztuk da łącznie 319 przedstawień.

Wydaje się nam, że w cenie osiągnięć brać należy pod uwagę fakt, że w okresie sprawozdawczym maj i czerwiec są miesiącami o naturalnym spadku frekwencji.

Przyjrzyjmy się teraz osiągnięciom inwestycyjnym usprawniającym działalność naszego teatru.

Tak więc w kolejności wydarzeń.

Dzięki pomocy Prezydium Wojewódzkiej i Miejskiej Rady Narodowej nabyliśmy nową kurtynę i pełne okotarowanie, przez uzyskanie z Centralnego Zarządu Teatrów, Oper i Filharmonii w Warszawie odpowiednich dotacji, usprawniliśmy zagadnienie taboru przez kupno ciężarowego wozu z przyczepą do przewozu dekoracji i ostatnio 32-osobowego autobusu.

Zdzisław Nowicki

Gdy sięgniemy pamięcią do niedalekiej przeszłości — sezonu 1953 — i porównamy warunki w jakich pracował zespół tak artystyczny, jak i techniczny — z możliwościami jakie przyniósł nam rok bieżący — stwierdzić możemy z głębokim zadowoleniem, że są to ogromne osiągnięcia — mogące radykalnie zmienić politykę planów i osiągnięć kulturalno-artystycznych naszego teatru.

Przede wszystkim i to chciałbym podkreślić jaknajdobitniej — uległa całkowitemu przeorganizowaniu metoda pracy wszystkich zespołów przygotowujących każdą następną premierę. W tej chwili nie ma i nie będzie w teatrze miejsca na jakąkolwiek improwizację artystyczną czy przypadkowość, za która musi kryć się szmira, bałagan, bezgłowie. Każda sztuka wchodząca w próby ma dany swój czas na przygotowanie tekstowe, sytuacyjne, a w pracach poza scenicznych, kostiumowe, dekoracyjne i oświetleniowe. Przeciętnie brany pod uwagę okres 6 tygodni na przygotowanie nowej premiery — jest w zupełności wystarczającym i dającym, jeśli nie gwarancję sukcesu — to w każdym bądź razie zmniejszającym do minimum groźbę artystycznego fiaska.

Do całokształtu, do pełności obrazu naszego życia wewnątrz-teatralnego zanotować należy, powstanie Rady Artystycznej, Koła ZMP oraz komisji imprez i pozateatralnych zajmującej się przydziałem i rozdziałem sił aktorskich do obsłużenia artystycznego imprez, akademii, koncertów okolicznościowych, czy jak już od dłuższego czasu imprez i rocznic urządzanych w Wojew. Klubie TPPR (Majakowski, Dymitrow, Rosenbergowie).

Cotygodniowe szkolenie ideologiczne zespołu i comiesięczne narady wytwórcze zamykają listę dotychczasowych usprawnień i zmian — naszym zdaniem na lepsze. A przecież chodzi właśnie o to, aby osiągnąć to lepsze. I w tym momencie cisną się pod pióro piszącego całe długie szeregi żalów pod adresem tych instytucji i personalnie kierowników tychże instytucji — które i którzy ten nasz marsz ku lepszemu utrudniają nie wrogim stosunkiem czy swoim kontrowaniem — utrudniają tym — że niepomagają — tym że nie robią nic ze swej strony aby było lepiej.

Użyję tu do pomocy tytułu sztuki Jurandota „Takie czasy". Kto stoi na miejscu ten się cofa.

Jan Dębski

Pretensje nasze kierujemy przede wszystkim pod adresem gospodarzy sal w terenie — Tu nie chodzi o kapitalne remonty czy gruntowne przebudowy które umożliwiłyby 100% eksploatację sztuki w terenie całego województwa. I do tego dojdziemy. I to już wkrótce. Teraz chodzi o sprawy znacznie mniejsze, tańsze, prostsze, a przez to bardzo — bardzo wstydliwsze i wystawiające paskudne świadectwo tym, którzy nie

potrafili znaleźć po dziesięciu latach istnienia zagadnienia kultury w państwie ludowym — dróg i sposobów do umożliwienia pracy aktorowi teatru objazdowego.

Czemu większość sal nie ma pieców, albo w ogóle, albo w niewystarczającej ilości, albo ustawionych w niewłaściwych miejscach?

Czemu w większości sal powybijane są szyby, a przez dach nad sceną czy garderobą aktorów, można podziwiać na niebie gwiazdy patronujące miejscowemu niedbalstwu?

Czemu aktorzy (z całą pewnością też ludzie) na okres 3-4 godzin muszą wyeliminować ze swego życia niektóre zrozumiałe tęsknoty fizjologiczne, z racji braku... choćby dwóch wiader.

Czy byłoby to rzeczą tak bardzo niemożliwą, żeby pracownicy kończący pracę, skoro do Zielonej Górzy przyjeżdżają o 3 w nocy, mogli przed wyjazdem w drogę powrotną — nabyć choćby po szklance gorącej herbaty.

Przecież to nie są inwestycje rujnujące budżety Miejskich Rad Narodowych, Powiatowych Domów Kultury, czy Zarządów Kin. To tylko odrobina dobrej woli, życzliwości dla zagadnień kultury i może skromny dowód gościnności w stosunku do przyjezdnych aktorów. Zastawaliśmy w objazdach sale tak potwornie brudne, tak przeraźliwie zimne i pozbawione wszelkich wymogów higieny, że właściwie wszystkie „władze" teatru od dyrektora począwszy, a na kierowniku objazdu kończąc winny być pociągane do odpowiedzialności karnej przez inspektora po linii bezpieczeństwa i higieny pracy — za odbycie się w tych warunkach przedstawienia.

Odwołać — bo zimno? Nie grać — bo ciemno, czy brak higienicznych warunków do pracy? A co temu winne paręset osób szczelnie wypełniających salę? Co zawiniła wspaniała, serdeczna publiczność wszystkich 39 miejscowości do których dotarliśmy z naszym teatrem. A więc graliśmy przez całą zimę zapisując w bilansie strat — zapalenie płuc i kilka komplikacji z przeziębienia strun głosowych tego najczulszego instrumentu, którego utrata czyni z aktora kalekę.

Nad tym niech pomyślą ci wszyscy, od których dobrej woli zależy usunięcie przeszkód spod kół objazdowego teatru.

Aby nie kończyć bilansowania artystycznego jękliwym utyskiwaniem pragnę przed czekającym teatr drugim etapem podać do wiadomości naszych widzów, że począwszy od lipca ukażą się na naszej scenie następujące premiery: 22 lipca Kazimierza Korcellego „Dom na Twardej" — współczesna sztuka polska o tematyce historyczno-okupacyjnej. We wrześniu prapremiera komedii Ireny Jurgielewicz — **„KŁOPOT Z MĘŻCZYZNAMI"**. W październiku damy Molierowskiego „Świętoszka", gdzie w roli tytułowej wystąpi Jerzy Ronard-Sujański

jednocześnie reżyser przedstawienia. W pierwszych dniach listopada odbędzie się premiera sztuki radzieckiego pisarza Korniejczuka — „Chirurg". W końcu listopada czeka prawdopodobnie naszych widzów miła niespodzianka. W sztuce Ostrowskiego „Grzesznicy bez winy" ujrzymy Marię Malicką. Zakończy sezon wspaniała poetycka sztuka Aleksandra Maliszewskiego „Droga do Czarnolasu". Premiera przewidziana jest na okres świąteczny.

Wierzymy, że gdy z końcem roku przyjdzie nam podsumować nasze pasywa i aktywa — te ostatnie, przy pomocy życzliwej widowni i przychylniejszych „terenowych czynników" — zwyciężą. Zamkniemy bilans na „ma", a jeśli na „winien" to tylko wdzięczność.

Zbigniew Koczanowicz

Premiera 22 lipca 1954 r.

NAJBLIŻSZA PREMIERA

Pierwsze wykonanie

Irena Jurgielewicz

»KŁOPOT Z MĘŻCZYZNAMI«

komedia w trzech aktach

Udział biorą:

DOROTA DWORZYŃSKA, ZOFIA FRIEDRICH, ROMANA KAMIŃSKA, IRENA LUBICZ-ŁOZIŃSKA, ELŻBIETA PASIERBOWNA, BOLESŁAW ANDRZEJCZYK, KAROL HRUBY, EUGENIUSZ SZATKOWSKI

Reżyseria: Irena Ładosiówna Scenografia: **Waldemar Jodkowski**

cena 1.50 zł

Zlg-45 — 1774 VII-54 — G-5-12021 — 750 egz.